

fia stanecka marianna oklejak

Basia

i Dziadkowie



Literacki
EGMONT

Ciasto Babci okazało się przepyszne. Basia zjadła dwa kawałki, co na chwilę poprawiło jej humor. Ale tylko na chwilę. Kiedy wrócił Dziadek, znowu była zła i nieszczęśliwa.

– Nic, tylko leżę i leżę – marudziła. – Pewnie już nigdy nie wstanę i w końcu umrę z nudów.

– A wiesz, co zawsze powtarza Babcia? – Dziadek zestaw na podłogę talerzyk po cieście i usiadł w nogach łóżka. Basia udawała, że wcale jej to nie obchodzi, ale kiedy milczenie Dziadka przedłużało się, nie wytrzymała.

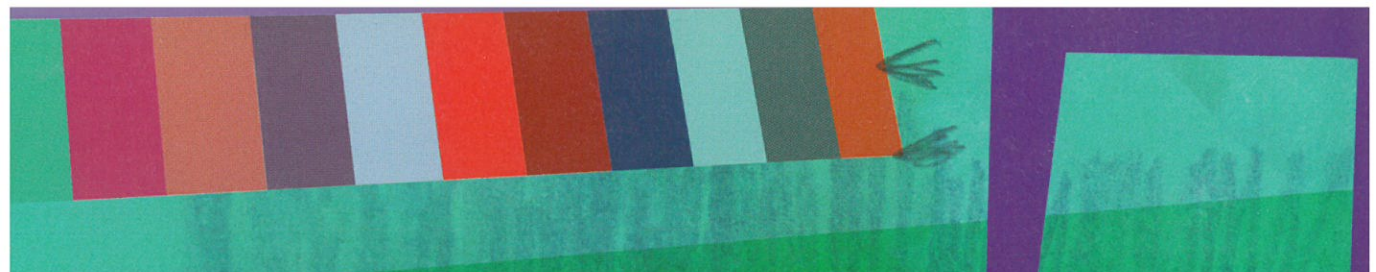
8

- Co takiego?



Mówi – uśmiechnął się Dziadek – że tylko nudni
dzie nudzą się sami ze sobą. Ona nigdy się nie nudzi.
wsze znajdzie coś ciekawego do zrobienia.
W łóżku nie da się robić nic ciekawego – oznajmiła
przekonaniem Basia.





– Chyba żartujesz?! – Dziadek aż podskoczył ze zdumienia. – W takim fantastycznym łóżku po prostu nie można się nudzić! Ono może być przecież wszystkim, czym tylko zechcesz. Statkiem na rozszalałym morzu, bezludną wyspą, ciężarówką przepływającą się przez busz...

– Domem myszki, która chowa się przed strasznym kotem! – włączyła się Basia.

– ...jaskinią, w której szlachetny zbieg ukrywa się przed dybiącymi na jego życie zbrojami... – rozkręcał się Dziadek.

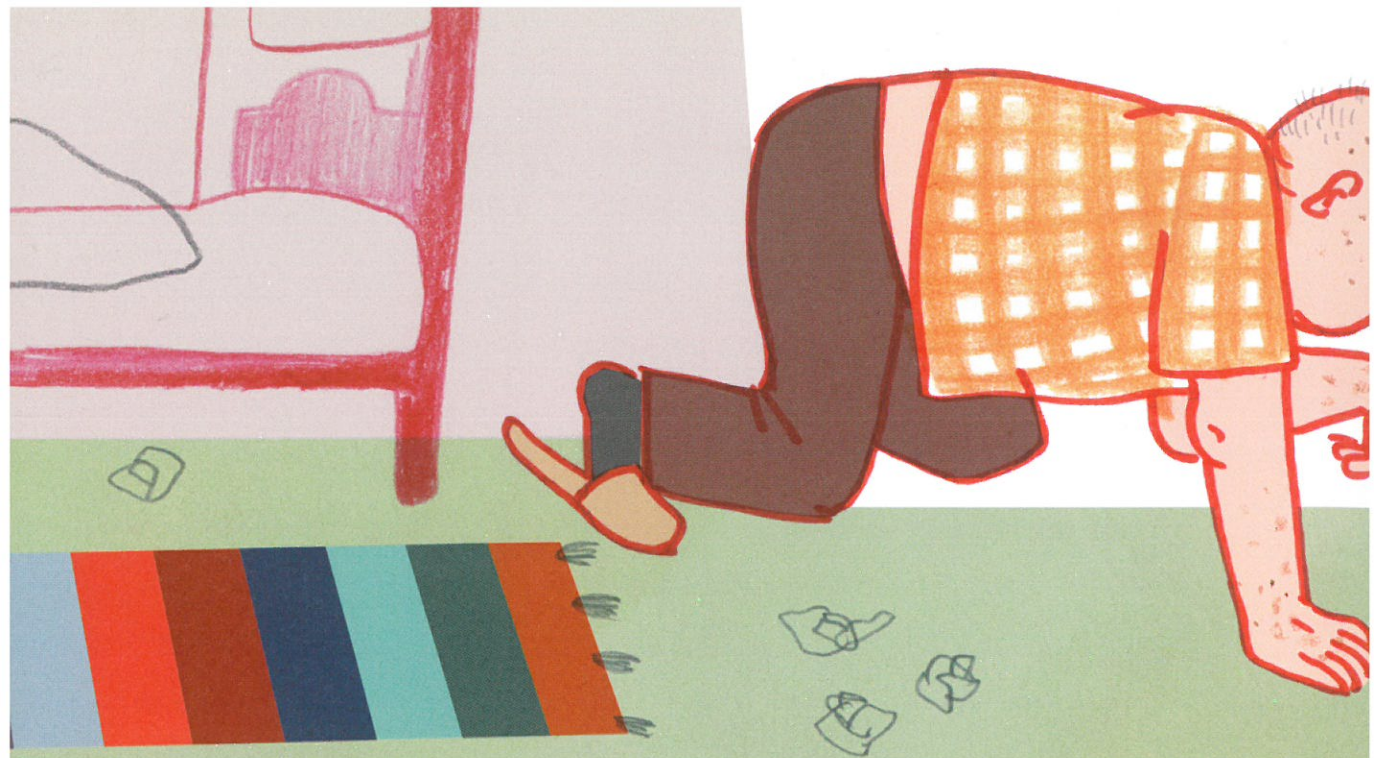
– Albo domem myszki, która chowa się przed strasznym kotem – nie ustępowała Basia.

– Khem, tak, masz rację. Może być domem myszki, jak najbardziej.

– A ty będziesz kotem! Tylko pamiętaj, że musisz być naprawdę strrrraszny!

Dziadek westchnął. Wyglądało na to, że nie pożegluje sobie po wzburzonych wodach na okręcie z łóżka. Po chwili skradał się na czworakach, przeraźliwie miaucząc i wysuwając w kierunku Basi-myszki łapę zbrojną w kocie pazury.

– Miauuu! Gdzie się schował mój obiadek? – zawodził.



Basia, nareszcie wesola, wyskoczyła z łóżka i uciekła przed kotem pod biurko. Bawili się w najlepsze, kiedy do pokoju weszły Mama i Babcia.

Mama spojrzała z czułością na roześmianą Basię.

– Ci dwoje rozumieją się bez słów – szepnęła do Babci, patrząc na teścia przemykającego w kierunku biurka.

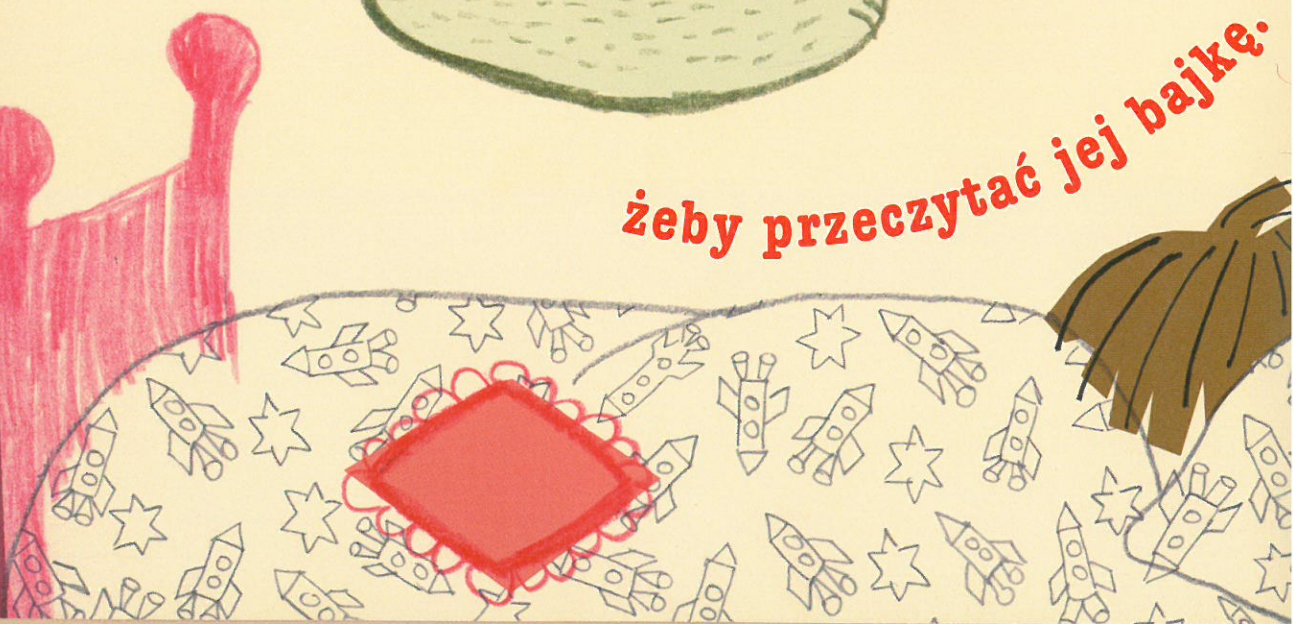
– Nie powiedziałabym, żeby to było bez słów. Poza tym, chociaż nie chcę się wtrącać, wydaje mi się, że Basia miała leżeć, a nie biegać spocona i półgoła po całym pokoju. – skomentowała Babcia. I dodała głośno: – Henryku! Wstań z podłogi i chodź na obiad. Basia powinna trochę ochłonać po tym, jak się nią zaopiekowałeś.

Dziadek poszedł do kuchni, a Basia powlokła się do łóżka. Z Babcią naprawdę nie było zabawy!

Wieczorem Dziadek
przyszedł do Basi,



żeby przeczytać jej bajkę.



Bajka była dziwna, bo Dziadek co chwilę przysypiał.

– Królewna spojrzała – czytał – i wtedy... i wtedy zobaczyła...

Basia wstrzymała oddech.

– tramwaj... zielony...

– Dziadku!

– Cococo... A, tak. Królewna spojrzała i wtedy...

– Henryku... – W drzwiach stanęła Babcia. Jej głos był cichy i pełen troski: – Śpisz? Czy źle się czujesz?

– Ja?! – Dziadek był oburzony. – Nie wiem, o czym mówisz. Wcale nie śpię. I świetnie się czuję.

Basia spojrzała na Babcię. Dlaczego miała taki dziwny wyraz twarzy? I dlaczego Dziadek kłamał z tym spaniem? Przecież powinien wiedzieć, że kłamać nie wolno.

– Tak czy inaczej, powinieneś się chyba położyć. A ja dokończę Basi czytanie.

Dziadek wyszedł i Basia została z Babcią. Babcia nie przysypiała i umiała zmieniać głos tak, że każdy z bohaterów mówił inaczej. Kiedy bajka się skończyła, pomodliły się razem, a potem Babcia otuliła Basię kołdrą i pocałowała w czoło – szorstko, ale z czułością. Basia zamknęła oczy i po chwili już spała.